Nr 224 (254) Łódź, środa 29 sierpnia 1945 r. Rok 51

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI !!!

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 68

ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 70

Telefony: Redakcji 144-18, Administracji 222-22

Konto w Banku „Społem", Oddział w Łodzi, Nr. 12

Jeśli jest tak dobrze...

„Dlaczego jest tak źle jeśli jest tak dobrze" — mógłby niejeden z naszych czytelników zapytać, czytając niektóre nasze wzmianki i artykuły, donoszące o niewątpliwych sukcesach w dziedzinie normalizacji życia gospodarczego kraju.

Bezsprzecznie, z punktu widzenia i w ramach horyzontu przeciętnego obywatela, zajętego uczciwą pracą, sytuacja gospodarcza nie przedstawia się różowo. Aprowizacja miast i ludności pracującej nie stoi na właściwym poziomie. Szwankuje jej organizacja, szwankuje transport, mnożą się nadużycia w aparacie rozdzielczym, biurokracja niejednokrotnie wypacza to, co stanowi o jakim takim bycie mas pracujących.

Sprawy te są niezmiernie istotne. Wiemy przecie jako marksiści, że „byt określa świadomość" i że człowiek głodny nie zawsze będzie wrażliwy na argumenty rozsądku i perswazje.

Bezsprzecznie sytuacja mas ludowych w naszym kraju przedstawia się lepiej niż gdzieindziej. Pomimo znacznie większych trudności, niż napotykane w szeregu innych państw — udało się naszym władzom państwowym w oparciu o pełen poświęcenia i samozaparcia wysiłek mas, przede wszystkim zaś mas robotniczych, uchwycić w ręce cugle życia gospodarczego. Znacznie poważniej przedstawia się np. sytuacja aprowizacyjna w miastach Francji.

Legendarna „bogata ciocia" — Anglia widzi się zmuszona do ustawowego utrzymania w mocy szeregu zarządzeń, wydanych swego czasu w ogniu walki, zarządzeń bezsprzecznie ograniczających możliwości konsumcyjne jednostki. O mniejszych krajach szkoda nawet mówić. Posiadamy dość informacji, ażeby stwierdzić, że u nas jest lepiej i to znacznie lepiej.

„Dlaczego więc jest tak źle jeśli jest tak dobrze" zapyta jeszcze raz czytelnik.

Odpowiedź prosta. Na sytuację aprowizacyjną mas robotniczych w Polsce wpływa szereg czynników.

Po pierwsze wojenne zniszczenie i inne skutki wojny, wynikłe z konieczności utrzymania za wszelką cenę przede wszystkim armii, która to konieczność bynajmniej nie została zlikwidowana automatycznie, jednym pociągnięciem pióra podpisującego zawieszenie broni. Po drugie — trudności transportowe, również w lwiej swej części będące skutkiem zniszczenia wojennego. Przyczyna następna to brak odpowiedniego aparatu rozdzielczego. Przyczyna czwarta — poziom moralny pracowników aparatu aprowizacyjnego — można to określić jako „moralne zniszczenie" spowodowane wojną i okupacją — niezaprzeczonym faktem jest że nadużycia w aparacie aprowizacji są aż nadto liczne aby można było na nie oczy przymykać. Istnieje jeszcze fakt niedostatecznej fachowości aparatu oraz prób świadomej dywersji ekonomicznej ze strony reakcji.

To wszystko są powody usprawiedliwiające.

To wszystko. Ale pora już wreszcie wziąć się za zagadnienie zapewnienia bytu szerokim masom robotniczym w ten sposób, aby dać jak największe możliwości tym, którzy ponoszą największe ciężary. Robotnik polski, nawet wówczas kiedy musi pracować wśród wyrzeczeń, winien się czuć klasą uprzywilejowaną, uprzywilejowaną ze względu na wartość wkładu jaki pracą swą wnosi w życie państwa.

Dzięki wyżej przytoczonym przyczynom, jednocześnie w związku z „modelem gospodarczym" państwa, którego najwyraźniejszym dla mas fragmentem jest t. zw. „wolny rynek" o uprzywilejowaniu klasy robotniczej nie ma na razie mowy. Wręcz przeciwnie: można nawet określać sytuację jako pewnego rodzaju upośledzenie.

Świadome tej sytuacji są władze państwowe. Świadome sytuacji partie polityczne, reprezentujące interesy rzesz pracowniczych, głęboko zastanawiają się i szeroko zakreślają konieczność kroków zaradczych. Ale na dziś to wszystko jeszcze nie wystarcza.

Pamiętać należy, że w dziedzinie aprowizacji wkraczamy w pierwszy całkowicie zorganizowany cykl, jakim jest gospodarowanie zbiorami zbożowymi na terenie całej Rzeczypospolitej. To nakłada na organy państwowe, mające zaopatrzenie mas w swej pieczy, poważne obowiązki. Obowiązki te muszą być spełnione. Czuwać nad tym będą przedstawiciele owych mas robotniczych zasiadający w rządzie Państwa.

JAN DĄBROWSKI

Prezydium KCZZ u Premiera

W dn. 28 bm. Premier tow. Osóbka-Morawski przyjął prezydium Komisji Centralnej Zw. Zawodowych w Polsce w osobach przewodniczącego tow. A. Dolińskiego i sekretarza generalnego tow. K. Witaszewskiego. Członkowie prezydium K. C. Z. Z. przedstawili premierowi ciężką sytuację aprowizacyjną świata pracy w Polsce.

Tow. premier Osóbka-Morawski wykazał głębokie zrozumienie dla potrzeb robotniczych i przyrzekł realizację postulatów.

Komunikat Biura Prezydialnego KRN

WARSZAWA (Polpress). – Biuro Prezydialne Krajowej Rady Narodowej zawiadamia, że posiedzenie komisji komunikacyjnej odbędzie się w piątek dn. 31 sierpnia o godz. 10 w sali hotelu poselskiego, ul. Wiejska 4.

Franco będzie zlikwidowany

Monarchistom nie uda się zamach stanu

LONDYN (AFP). „Manchester Guardian" poświęca artykuł wstępny emigracyjnemu rządowi hiszpańskiemu, jaki utworzył się niedawno w Meksyku. Utworzenie jego dziennik uważa za nowy, skuteczny czynnik w akcji, zamierzającej do ostatecznego zlikwidowania reżymu generała Franco, którego fałszywie interpretowane oświadczenia ministra Bevina wprawiły w istny szał arogancji.

Dziennik ubolewa jednak nad odmową Negrina, którą przypisuje innym motywom, niż protest przeciwko nieobecności komunistów w rządzie. Autor artykułu przypomina, iż Prieto jest socjalistą umiarkowanym, mającym rozgałęzione stosunki w świecie finansowym, przy czym nie ukrywał on nigdy swej niechęci do Rosji. Natomiast Negrin ustosunkował się bardzo przyjaźnie do ZSRR i z tego względu mógł liczyć na poparcie Basków i Katalończyków.

Autor artykułu twierdzi, iż nowy rząd może być pewien poparcia partii lewicowych.

LONDYN (United Press). – W tutejszych kołach dyplomatycznych krążą pogłoski, jakoby pretendent do tronu hiszpańskiego, Don Juan, miał zamiar polecieć ze Szwajcarii do Hiszpanii, celem ubiegania się o koronę swego dziadka Alfonsa XII. Monarchiści hiszpańscy życzyliby sobie jakiegoś „gwałtownego odruchu", którymby ubiegł i zaskoczył akcję republikanów, zmierzającą do wznowienia ustroju republikańskiego w państwie.

Od czasu wydania przez Wielką Trójkę deklaracji, potępiającej reżym generała Franco, w Hiszpanii trwa bezustanny wyścig republikanów i monarchistów ku zagarnięciu władzy w przewidywaniu rychłego ustąpienia lub usunięcia Franco. W niektórych sferach utrzymuje się przekonanie, iż Don Juan liczy na poparcie wojska, inne natomiast uważają, iż taki zamach stanu mógłby spowodować rewoltę w Hiszpanii.

Komunikat Wojenny Radzieckiego Biura Informacyjnego z dnia 28 sierpnia

MOSKWA (Polpress). – W ciągu dnia 28 sierpnia wojska II Frontu Dalekowschodniego zakończyły oczyszczenie całej południowej części wyspy Sahalin z nieprzyjaciela. Na południe od półwyspu Kamczatka, wojska Frontu, współdziałając z jednostkami morskimi floty Oceanu Spokojnego, zajęły wyspy: Szynszyri, Urup i Orotu, w południowej części Archipelagu Kurylskiego.

W ciągu dn. 27 sierpnia ponad 36 tys. japońskich żołnierzy i oficerów poddało się wojskom radzieckim. Na pozostałych odcinkach frontu nie zaszły żadne istotne zmiany.

Przyjmowanie kapitulujących oddziałów i jednostek japońskich trwa w dalszym ciągu.

Desant amerykański pod Tokio

Kwatera Mac Arthura w pałacu Mikado

(Zatoka Sagami) — We wtorek w godzinach popołudniowych trzecia flota amerykańska zarzuciła kotwicę w pobliżu bazy morskiej Yokosuka gdzie wylądują wojska alianckie. Zbliżając się do Yokosuka, wszyscy znajdujący się na statkach mogli oglądać przez lunety ruiny Yokohamy, z której pozostał jedynie szkielet miasta zarysowujący się w oparach dymu i kurzu.

Zamiast domów sterczą z ziemi pogięte stalowe i żelazne rusztowania. Yokohama, niegdyś kwitnące wielkie miasto, przedstawia obecnie żałosny widok. O kilka mil od brzegu leży pogruchotany wojenny statek japoński „Nogato", a wokół niego widnieją kadłuby innych rozbitków, m. in. dwóch krążowników.

LONDYN (AFP). Radio brytyjskie podaje z Tokio, że pierwsze oddziały amerykańskie przewiezione drogą powietrzną wylądowały we wtorek z rana w pobliżu Tokio. Generał Mac Arthur zawiadomił Japończyków, że w najbliższą sobotę znaczne siły wojsk sojuszniczych wylądują w Yokohamie i Kaszimie. Mac Arthur założy swoją kwaterę w pałacu cesarskim Hayana, 40 km od Tokio, nad zatoką Sagami.

OKINAWA (United Press). Lotnicy alianccy, powracający z Astugi opowiadają, iż Japończycy witali ich z uprzedzającą grzecznością, kłaniając się, uśmiechając i usiłując wywrzeć wrażenie, jakgdyby byli zachwyceni widokiem zwycięskich wojsk na swej ziemi. „Najuprzejmiejsi kelnerzy na świecie podali nam obiad, złożony z sześciu dań" — opowiadają lotnicy — „i wszyscy uwijali się dokoła nas z minami dzieci, trzeba przyznać dobrze odżywionych dzieci".

Przed procesem w Norymberdze

LONDYN (United Press). Przedstawiciele czterech mocarstw w Londynie wydali orzeczenie, zawierające wskazówki w sprawie zbrodniarzy wojennych, mających stanąć przed Międzynarodowym Trybunałem w Norymberdze. Lista podsądnych zostanie opublikowana jednocześnie w Waszyngtonie, Moskwie, Londynie i Paryżu. W ten sposób spełniona będzie dyrektywa poczdamska zgodnie z którą opublikowanie pierwszej takiej listy winno nastąpić przed wrześniem.

Ogólnie utrzymuje się przekonanie, że lista nie będzie zawierała więcej, niż 25 nazwisk. Ogłoszenie listy oskarżycieli oczekiwane jest również w bieżącym tygodniu.

Japończycy nie wiedzą co to jest wolność

LONDYN (Polpress). – „News Chronicle", omawiając zadania stojące przed sojusznikami w Japonii, podkreśla, że Japonia potrafiła przyswoić sobie wiele osiągnięć Europy i Ameryki. Jednakże feudalna struktura i feudalny duch kraju pozostały nietknięte. 80 milionów Japończyków nie zdaje sobie sprawy z tego co to jest wolność.

Zadania, jakie czekają sojuszników, są trudniejsze, aniżeli zadania stojące przed sojusznikami w Niemczech.

Przygotowania do wyborów we Włoszech

Watykan wkracza na arenę polityczną

RZYM (Polpress). — Premier włoski Feruccio Parri, oświadczył na konferencji prasowej, że ustalenie terminu wyborów we Włoszech, zależne jest od 4 warunków. Muszą być przedtym ustalone warunki pokoju, zagwarantowany spokój publiczny, wreszcie partie polityczne winny się zobowiązać do prowadzenia spokojnej kampanii wyborczej.

Mówiąc o rokowaniach pokojowych, premier włoski oświadczył, że rządowi włoskiemu dano do zrozumienia, iż będzie miał możność wyłożenia swoich poglądów na sprawę traktatu pokojowego. Premier spodziewa się, że będzie miał możność wysłania przedstawiciela na Radę Ministrów Spraw Zagranicznych w Londynie.

RZYM (Reuter). — W związku z ostatecznymi przygotowaniami do wyborów we Włoszech, władze kościoła katolickiego wystąpiły bezpośrednio na arenie politycznej, wydając do wszystkich biskupów włoskich okólnik, pouczający o konieczności nakłaniania wyborców do głosowania jedynie na te listy, których kandydaci zapewnią poszanowanie praw boskich i kościelnych.

Okólnik ten obrazuje intensywne wysiłki katolików włoskich, pragnących uzyskać wpływ na życie państwowe w nowych demokratycznych Włoszech.

BERN (AFP). — „Gazeta Genewska" donosi, iż zamieszki i akty gwałtu rozgrywają się nadal w Mediolanie i na prowincji. W więzieniu im. św. Wiktora w Mediolanie wybuchła bójka pomiędzy uwięzionymi faszystami a partyzantami i dopiero interwencja 12 policyjnych samochodów pancernych położyła kres awanturom. Śledztwo wykazało, iż więźniom dostarczono broni z poza więzienia.

Dzienniki mediolańskie ogłosiły, że aliancki trybunał wojskowy w Mediolanie będzie stosował karę śmierci dla burzycieli spokoju we Włoszech północnych.

1 proc. dochodu państwowego dla UNRRA

przeznaczy Anglia, Kanada i USA

LONDYN (London Press Service). Podczas posiedzeń w Londynie Rada UNRRA przyjęła rezolucję polecającą państwom pomagającym złożenie na rzecz organizacji dalszego 1% od dochodu państwowego za rok 1946. Anglia, Kanada, oraz Stany Zjednoczone zgodziły się na płacenie tego dodatkowego procentu i w ten sposób została zażegnana groźba poważnego kryzysu finansowego w łonie stowarzyszenia.

Unieważnienie wyborów w Atenach

ATENY (Polpress). — W wyborach do komitetów robotniczych w Atenach i Pireusie, partia komunistyczna osiągnęła duże zwycięstwo. Wybory odbyły się w bardzo naprężonej atmosferze. Nie bacząc na to, że obecny był przy wyborach płk. Ralph, który z ramienia misji brytyjskiej zajmuje się reorganizacją policji greckiej, doszło do starć, w wyniku których pobitych zostało dwóch robotników i dwóch policjantów.

Z ogólnej liczby 396 przedstawicieli związków zawodowych obecnych na zebraniu — brało udział w głosowaniu 371 delegatów, z czego na partię komunistyczną głosowało 370. Minister Pracy rządu greckiego, Zakkas, unieważnił wybory. W Atenach i Pireusie ogłoszono dwugodzinny strajk protestacyjny przeciw postępowaniu ministra.

W kilku wierszach

— Zwłoki Cezarego Borgia, syna papieża Aleksandra VI, zostały odkopane w m. Viana w pobliżu Walencji (Hiszpania).

— Członkowie międzysojuszniczej Komisji Kontrolnej zostali przyjęci przez bułgarską radę regencyjną, która odbyła również konferencję z premierem oraz ministrem spraw zagranicznych.

— Włochy wystawiły na sprzedaż w Ameryce szereg obrazów mistrzów włoskich i cudzoziemskich, m. in. słynną „Venus" Tycjana, której cena ustalona została na 55 tysięcy dolarów.

— Rząd brytyjski zaakceptował propozycję Stanów Zjednoczonych, zalecającą przestudiowanie prośby króla Michała rumuńskiego o pomoc w sprawie tworzenia rządu jedności narodowej.

— Między Francją a Ameryką południową wznowiona została komunikacja okrętowa.

— Sędzia Najwyższego Trybunału Stanów Zjednoczonych, będący jednocześnie reprezentantem Ameryki w Międzynarodowej Komisji dla sądzenia zbrodniarzy wojennych, konferował trzy godziny z papieżem. Przy rozmowie obecnym był poseł amerykański, Tittman.

— Według danych Biura Spisu Ludności, Stany Zjednoczone liczą 139.682.000 mieszkańców. Liczba ludności w porównaniu z rokiem 1940 wzrosła o 8 milionów.

— Stany Zjednoczone straciły w ciągu wojny 52 łodzie podwodne. Flota Stanów Zjednoczonych liczyła w czasie wojny przeszło 200 łodzi podwodnych.

— Podczas manifestacji zorganizowanych przez socjalistów szwajcarskich przeciwko hitlerowcom i faszystom, przebywających jeszcze w Bienne, demonstranci zdemolowali hotel, którego właścicielem był faszysta.

Zasłużone wyroki

TORUŃ. Specjalny Sąd Karny w Toruniu skazał na śmierć konfidenta gestapo z Aleksandrowa Kujawskiego, 35-letniego Wincentego Kowalskiego, który w roku 1939 zadenuncjował 6-ciu Polaków, jako rzekomych morderców Niemca Muellera. Niemiecki sąd doraźny skazał wtedy na śmierć Ludwika Urbańskiego, Stanisława Romanowskiego, braci Niedziałkowskich, L. Wiśniewskiego i Czesława Roszaka.

***

WARSZAWA. Specjalny Sąd Karny w Łodzi rozpatrywał sprawę volksdeutscha Zygmunta Kowalskiego, który jako sołtys wsi Wierzeje, (pow. piotrkowski), pomagał Niemcom w gnębieniu Polaków. Spowodował aresztowanie przez gestapo małżonków Czerwińskich i osadził ich w obozie koncentracyjnym, gdzie zmarli. Kowalski brał także czynny udział w obławach na Polaków i przyczynił się do wywiezienia wielu mieszkańców swej wsi na roboty do Niemiec. Znęcał się on nad bezbronnymi sąsiadami, bił ich, zmuszał mieszkańców do nadmiernej pracy, wymuszał od nich świadczenia i zabierał im żywność. Ulubionym zwrotem Kowalskiego było, że „Polacy są jak oset w zbożu, który trzeba wyplenić". Sąd skazał Kowalskiego na karę śmierci.

***

WARSZAWA. Specjalny Sąd Karny w Gdańsku na sesji wyjazdowej w Tczewie, rozpatrywał sprawę Maksa Kuehla, burmistrza Rajkowy.

Kuehl, który w czasach przedwojennych był jedynym Niemcem w tej miejscowości — w okresie okupacji pastwił się nad polskimi mieszkańcami wsi. Między innymi spowodował on aresztowanie ks. Wieczorka, por. rez. Bogacza i rolnika Hilara. Wszelki ślad po aresztowanych zaginął. Na podstawie sporządzonych przez Kuehla spisów wysiedlano Polaków, pozbawiając ich całego mienia. Kuehl zabraniał mieszkańcom wsi mówienia po polsku. Sąd wydał wyrok śmierci.

„Doły partyjne" Labour Party

LONDYN (Polpress). — Przykra niespodzianka, jaka spotkała Anglików w związku ze zniesieniem ustawy o pożyczce i dzierżawie i przemówienie Bevina o polityce zagranicznej, wywarło silne wrażenie na „dołach" Partii Pracy. Według niesprawdzonych jeszcze danych, wydarzenia te wpłynęły na decyzję utworzenia w październiku, natychmiast po otwarciu sesji parlamentu, Komitetu „dołów" partyjnych, który będzie nazwany komitetem „roku 1945".

Komitet może odegrać dużą rolę polityczną oddziaływując na ministrów w tym duchu, że nie są oni niezależni od grupy parlamentarnej Partii Pracy. W łonie Partii Pracy istnieją poglądy, że W. Brytania stoi przed serią kryzysów i że Partii Pracy potrzebne jest forum, gdzie można by prowadzić dyskusje na tematy polityczne.

Nowa partia w Egipcie

LONDYN (PAP Polpress). Z Kairo donoszą o utworzeniu nowej partii politycznej, noszącej nazwę „Ligi Reform", do której weszło największe ugrupowanie egipskie „Wafdistów". Liga ma na celu stworzenie takich stosunków, w których rządy egipski i brytyjski mogłyby współpracować dla dobra obu narodów.

Usuwanie urzędników hitlerowskich

LONDYN (Polpress). Jak donosi agencja Reutera z Frankfurtu n. M., odbyła się tam konferencja zarządu wojskowego amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech, pod przewodnictwem ambasadora USA.

Na konferencji wystąpił gen. Eisenhower. Szef sztabu wojsk okupacyjnych amerykańskich w Niemczech Smith oświadczył, że rząd amerykański i opinia publiczna zdecydowane są usunąć wszystkich urzędników hitlerowskich z ich stanowisk w Niemczech. W stosunku do hitlerowców „zarówno wielkich jak i małych", prowadzona będzie zdecydowana polityka. Na miejsce usuniętych zwolenników Hitlera muszą być wyznaczeni ludzie, którzy rzeczywiście walczyli o prawa i instytucje demokratyczne.

Huragan w Texasie

NOWY JORK (AFP) Radio amerykańskie komunikuje, iż w Texasie szalała burza, jakiej nie pamiętają ludzie od 25 lat. Burza spowodowała śmierć conajmniej siedmiu osób. Straty materialne są badzo poważne. Szybkość wiatru przewyższała 250 km na godzinę.

PRZEGLĄD PRASY

W Łodzi odbywa się ogólnopolski zjazd naczelników oddziałów PUR'u. Z tej racji warto może zwrócić uwagę na ostatni numer *„Odrodzenia"*, którego przeważna część poświęcona jest zagadnieniom ziem zachodnich.

I tak: S. Helsztyński w artykule „Wieści z Pomorza Zachodniego" pisze o ostatnich Słowianach, mówiących po kaszubsku i o tej ich mowie, którą oni sami nazywają „słowiańską" i przechodzi do następującej konkluzji: wieloletnie prześladowania Kaszubów przez Niemców musimy pomścić tysiąckrotnie pełnym wskrzeszeniem słowiańskości Pomorza Zachodniego.

S. Teisseyre wzywa artystów do wzięcia udziału w akcji osiedleńczej na terenach zachodnich. Przytaczamy wyjątek z jego artykułu:

„W szeregach maszerujących na zachód nie może zabraknąć również artystów, bowiem repolonizacja tych ziem i trwałe związanie ich z Polską może dokonać się w całej pełni jedynie przez zespolenie z polską kulturą i polską sztuką.

We Wrocławiu, Szczecinie, Lignicy i Gdańsku muszą powstać ośrodki artystyczne, skąd promieniowałaby polska sztuka".

„Każda impreza artystyczna na Śląsku nabiera szczególnego znaczenia. Staje się pomocą tym, którzy tam pracują i dowodem solidarności z nimi całej Polski. Obowiązkiem naszym jest przyjść tym ludziom z pomocą i spełnić społeczną misję artysty. Pamiętajmy, że siedem wieków historii, w ciągu których zrobiliśmy wszystko, żeby te ziemie zaprzepaścić, patrzy na nas i oczekuje naprawienia starych błędów".

E. Kocwa w interesującym reportażu opisuje życie na ziemiach zachodnich. Nie wszystko tam jest jeszcze w porządku. Oto wnioski autorki reportażu:

„Inna plaga — znacznie poważniejsza — to szabrownictwo i łapownictwo. Eleganckie panie w towarzystwie szykownych panów nie wahają się krążyć wśród zwalonych will w poszukiwaniu łupu. A wszystko to przyjeżdża z poleceniami, z delegacjami służbowymi, często urzędowymi autami. To oni powodują ścisk w hotelach, to oni utrudniają jakie takie znormalizowanie wrocławskiego życia. Gorzej jeszcze, że nie tylko przyjezdni, ale i urzędnicy, często na wysokich stanowiskach, uprawiają różne, dość mętne, interesy. Są urzędnicy, którzy pracują naprawdę z wielkim poświęceniem, nie wahając się imać nawet pracy fizycznej, jeśli w danej chwili konieczność tego wymaga, lecz ich praca tak długo nie będzie mogła dać rezultatów, jak długo obok nich będą inni, dla których jedynym celem wyjazdu na zachód jest szybkie wzbogacenie się — wszystko jedno, jakimi drogami.

Toteż jest powodem, że jak na wielki sztab urzędników dotychczasowe rezultaty pracy są dość nikłe. Wprawdzie teren jest trudny i nie wszystko jest zależne od dobrej czy złej woli urzędników, takich jednak wypadków jak częściowy powrót złożonej z kilkuset osób grupy kosiarzy z kieleckiego, ponieważ nie miał się kto nimi zająć, być nie powinno. Również w przykry sposób uderza, gdy na zapytanie, gdzie mieści się urząd informacji i propagandy, otrzymuje się odpowiedź, że na Mathiasstrasse, inspektorat szkolny na Vorbergstrasse itd. Plac Wolności (dawny Schlossplatz) jest bodajże jedynym, który doczekał się polskiej nazwy".

W tymże numerze S. Rospond informuje o pracach nad „ochrzczeniem" dawnych polskich miast na ziemiach zachodnich ich dawnymi polskimi nazwami.

Ludzie i zdarzenia

Przeciwnik

Arcybiskup krakowski Sapieha jest przeciwnikiem budzącym szacunek. Wiele w nim z udzielnego książątka, z tych, którzy w dawnej Rzplitej ani króla, ani żadnej innej władzy nie słuchali, sami sobie będąc władzą najwyższą. Obok tego sobiepaństwa naczelną cechą arcybiskupa jest jednak także odwaga i otwartość. Wiemy, jakie idee polityczne wyznaje i o co walczy. On to nakazał przeniesienie zwłok Piłsudskiego wbrew sanacji i wytrzymał całą kampanię rozpętaną z tego powodu. W czasie okupacji umiał utrzymać swą godność wobec Franka, nie dając się nakłonić do żadnych kompromisów. I dziś, gdy zabrał głos w liście pasterskim, nie pomija milczeniem, jak papież, spraw najboleśniejszych.

„Straszna pożoga wojenna — pisze arcybiskup Sapieha — wzniecona przez Niemców, najgroźniej dotknęła nasz kraj".

Oddawszy arcybiskupowi sprawiedliwość w tym, czym budzi nasz szacunek, zajmijmy się tym, co czyni zeń naszego przeciwnika. Energiczny, zawsze pełen temperamentu duszpasterz nie może się powstrzymać, by swe orędzie poświęcić tylko sprawom religijnym. Podejmuje on rozgrywkę polityczną, kreśli cały program działania reakcji polskiej. Przede wszystkim więc występuje przeciwko walce otwartej z demokracją: „Potrzeba nam właśnie teraz wielkiej dojrzałości, rozwagi, zdania sobie sprawy z naszego postępowania i skutków, jakie może ono za sobą pociągnąć. Nawet szlachetne porywy, ale nie dosyć odważne, kierowanie się niezdrową miłością własną, lub ciasnymi partyjnymi względami, mogą sprowadzić na kraj ciężkie straty".

Co arcybiskup nazywa „szlachetnym porywem", pozostanie jego tajemnicą. Czy to, co wyrabiają w kraju bojówki reakcji? Są to bowiem obecnie jedyne „porywy", jakie znamy. Ale mało tego. Sapieha kwestionuje, usiłuje podważyć samo zaufanie kraju do panującego ustroju, zadając mu kłam tymi słowy: „Złym jest, gdy przesadzamy, zmyślamy wypadki czy sądy o innych, gdy używamy słów, podsuwając pod ich brzmienie znaczenie niezgodne z prawdą. A ileż to przykładów tego moglibyśmy przytoczyć w dzisiejszych pismach czy wygłoszonych przemowach".

Cóż jest zakłamaniem? Czy za deklaracjami i przemówieniami tych, którzy rządzą Polską, nie idą czyny, potwierdzające ich szczerość? Czy demokracja nie dotrzymała swych obietnic w zakresie reformy rolnej, granic zachodnich, przebudowy gospodarki narodowej i choćby swobody życia religijnego? Oczywiście, dotrzymuje tego, co obiecuje. Że to się księciu Sapiesze nie podoba, to inna kwestia. Niech tylko Pisma Świętego i swego stanowiska kościelnego nie używa w walce o swe i swych kuzynów klasowe interesy.

Podobnie arcybiskup krakowski przeinacza prawdę, gdy pisze o sprawie ślubów cywilnych: „Katolicy nikomu nie przeszkadzają, by żył wedle swej wiary i swoich przekonań, więc i my katolicy mamy prawo żyć wedle swej wiary i domagać się wolności sumienia i by małżeństwa katolików, zawarte w formie kościelnej były uszanowane a nie przymuszane do ślubów cywilnych".

Wprowadzenie ślubów cywilnych nie pogwałca niczyjego sumienia, gdyż po spełnieniu tej funkcji porządku prawnego każdy, kto chce, może potwierdzić ten ślub w kościele. Odwrotnie sytuacja obecna jest gwałtem dla sumień, gdyż ludzie, którzy nie są praktykującymi katolikami, muszą zawierać ślub kościelny. Czyż w interesie religii i moralności nie leży likwidacja tej fałszywej sytuacji, w której ludzie są zmuszeni albo do życia w wolnych związkach albo też do poddawania się praktykom, w które nie wierzą?

Arcybiskup Sapieha, jak należało przewidzieć, przedstawił się jako przeciwnik demokracji i postępu. Że uczynił to publicznie i otwarcie, budzi tym nasz szacunek. Lepszy taki przeciwnik, niż milczący i kryjący się po kątach lub wbrew sercu udający demokratę.

NIEMY.

Z życia Partii

Włochy-dzielnica im St. Dubois

W dniu 21 bm. odbyła się we Włochach uroczysta akademia ku czci tow. St. Dubois. W uroczystości wzięły udział liczne delegacje ze sztandarami z sąsiednich dzielnic Ursus i gm. Blizne.

Akademię zagaił przewodniczący dzielnicy Włochy tow. Całkowski. Referat o działalności i ideologii tow. Dubois wygłosił tow. J. Gero-Rożniewicz. Wspomnienia o tow. Dubois z Oświęcimia wygłosił tow. Kobrzyński.

Część artystyczą zorganizował TUR-Ursus.

Spółdzielczy czy etatystyczny aparat rozdzielczy

W systemie gospodarczym, nastawionym na planowe zaspokojenie potrzeb szerokich mas społecznych, nie podobna obejść się bez aparatu rozdzielczego, zdolnego do rozprowadzenia przeznaczonych do spożycia dóbr jak najsprawniej i jak najtaniej — zgodnie z ogólnym planem gospodarczym. Taki aparat rozdzielczy musi odpowiadać następującym wymaganiom zasadniczym:

a) być dostatecznie powszechnym,

b) być wewnętrznie zespolonym i związanym z całokształtem gospodarki społecznej,

c) kierować się zasadą zaspokajania potrzeb nie zaś dążnością do osiągnięcia maksimum zysku.

Te wymagania, zwłaszcza zaś dwa ostatnie, wyłączają od razu aparat rozdzielczy prywatny od decydującego udziału w rozprowadzaniu przeznaczonych do spożycia dóbr. Nie jest on bowiem wewnętrznie zespolony (cechą jego jest raczej wewnętrzne skłócenie), ani dostatecznie związany z całokształtem gospodarki społecznej, a poza tym — motywem, utrzymującym go w ruchu jest dążność każdej komórki tego aparatu do osiągnięcia maksimum zysku, chociażby kosztem nieuwzględnienia potrzeb wołających o zaspokojenie.

W grę mogą wchodzić w zasadzie tylko dwa rodzaje aparatów rozdzielczych: 1. aparat państwowy, t. j. zorganizowany, utrzymywany i kierowany przez państwo; 2. aparat spółdzielczy. Pytanie, któremu z nich dać pierwszeństwo było stawiane niejednokrotnie. I to zarówno w teorii jak i w praktyce życia gospoarczego: Odpowiedzi wypadają różnie: raz na korzyść etatystycznego, drugi raz na korzyść spółdzielczego aparatu rozdzielczego. Od czego zależy preferowanie tego lub innego systemu?

Przede wszystkim od charakteru i celu systemu gospodarczego, a następnie od zadań, jakie się w tym systemie gospodarczym stawia aparatowi rozdzielczemu. Nie ulega bowiem wątpliwości, że każdy z wymienionych aparatów rozdzielczych, odpowiadając podanym na wstępie wymaganiom zasadniczym, wykazuje w swojej strukturze i działaniu odrębności tak podstawowej natury, że nie mogą one być uznane za równie dobre w jednakowych warunkach i za równie użyteczne dla tych samych zadań.

W systemie gospodarczym, pojmowanym centralistycznie i nastawionym na realizowanie z góry założonego planu gospodarczego, pierwszeństwo najprawdopodobniej zostałoby przyznane aparatowi rozdzielczemu państwowemu. W takim systemie bowiem aparat rozdzielczy otrzymuje funkcje czysto mechanicznego rozprowadzenia dóbr spożycia: jest jedynie aparatem wykonawczym planu. Plan powstaje poza nim, innymi drogami. Do badania potrzeb, gustów, przemian w strukturze spożycia konsumentów, jeżeli mają one wogóle w takim systemie wpływ na kształtowanie się planu gospodarczego, trzeba powołać osobne organa. Państwowe punkty rozdzielcze, nie powiązane organicznie z masą konsumentów, nie są w stanie być wyrazicielami potrzeb spożycia, ani też ze względu na centralistyczną strukturę organizacyjną państwowego aparatu rozdzielczego — nie są dość elastyczne, aby się szybko dostosować do zmian w zakresie tych potrzeb. Natomiast w wykonaniu planu mogą państwowe punkty rozdzielcze jeżeli aparat rozdzielczy państwowy będzie zorganizowany prawidłowo i jeżeli będzie funkcjonował sprawnie — okazać się narzędziem bardzo stosownym.

Inaczej sprawa przedstawia się w przypadku, gdy mamy do czynienia z systemem, w którym plan gospodarczy opiera się zasadniczo na potrzebach i dążeniach szerokich mas społecznych oraz w którym życie gospodarcze nie zmierza do celów odległych od struktury potrzeb i dążeń społecznych. W takim systemie bowiem aparat rozdzielczy nie może być ograniczony jedynie do mechanicznego rozprowadzania dóbr spożycia. Biorąc stały udział w dostarczaniu elementów planowania gospodarczego od strony konsumentów, punkty rozdzielcze muszą być związane z zespołami spożywców organizacyjnie, nie zaś tylko poprzez dokonywane tranzakcje rozdziału. Albowiem zadaniem aparatu rozdzielczego w takim systemie gospodarczym jest nie tylko rozprowadzenie dóbr, przeznaczonych do spożycia. Ma on rejestrować i być wyrazicielem potrzeb spożycia a ponadto brać żywy i bezpośredni udział w kształtowaniu, można by rzec w „wychowywaniu" struktury spożycia.

Aparatowi, który ma spełnić takie dwa różne zadania, jak: 1. rozprowadzenie dóbr, 2. wyrażanie i wychowywanie potrzeb — nie wystarcza prosta struktura centralistyczna. Wykonanie pierwszego zadania (rozprowadzenia dóbr zgodnie z planem) wymaga od aparatu rozdzielczego pionowego powiązania organizacyjnego, zabezpieczającego jednolite i sprawne działanie w realizowaniu państwowej i społecznej polityki gospodarczej w dziedzinie spożycia. Nieodzownym natomiast warunkiem wykonania zadania drugiego (wyrażania i wychowywania potrzeb) jest bezpośrednie, stałe i organiczne związanie punktów rozdzielczych i całego aparatu rozdzielczego ze spożywcą, z masą spożywców.

Tym wymaganiom odpowiada w całej pełni jedynie spółdzielczość. Jej istotą jest bowiem to, że jest tworem organizacyjnym ruchu spożywców, że znajduje się na wszystkich stopniach pod stałym zarządem przedstawicieli spożywców, że więc jest w sposób najbardziej trwały i istotny powiązana z potrzebami i dążeniami szerokich mas. Z drugiej strony rozwój organizacyjny ruchu spółdzielczego doprowadził do wytworzenia organów koordynacji, nadzoru i centralnej dyspozycji gospodarczej, które nadają mu w każdej chwili potrzebną jedność organizacyjną i sprawność działania w ramach planu powszechnego. Stąd też drugi system gospodarczy, system planowania społecznego, opierającego się zasadniczo na istniejących i ujawniających się potrzebach społecznych, chętniej będzie się posługiwał aparatem rozdzielczym spółdzielczości, aniżeli aparatem rozdzielczym państwowym.

Dotychczasowe rozważania więc możemy streścić w następującym zdaniu: jeżeli chce się gospodarować bez udziału szerokich mas spożywców, wówczas wystarcza do rozprowadzenia dóbr spożycia aparat rozdzielczy państwowy; jeżeli natomiast dąży się do prowadzenia gospodarki w oparciu o potrzeby i dążenia tych mas, wówczas niepodobna obejść się bez aparatu spółdzielczego.

Jednak nawet niezależnie od podstawowych założeń systemu gospodarczego posiada aparat spółdzielczy właściwości, które w każdym systemie gospodarczym, (zwłaszcza zaś takim, który ma być drogą do socjalizmu) nadają mu przewagę nad aparatem rozdzielczym państwowym. Tymi właściwościami są:

a) elastyczna struktura organizacyjna spółdzielczości i zasadnicza samodzielność organizacyjna i gospodarcza wszystkich jej komórek; pozwala ona na przystosowywanie się aparatu rozdzielczego do potrzeb regionalnych a nawet lokalnych;

b) działająca na każdym szczeblu stała kontrola za pośrednictwem organów społecznych, wyłonionych przez spożywców; stała, pilna i szczegółowa kontrola aparatu rozdzielczego jest podstawowym warunkiem jego prawidłowego funkcjonowania;

c) decydujący udział w zarządzie aparatem czynnika społecznego.

Pozatym o przewadze aparatu rozdzielczego spółdzielczego nad państwowym decyduje wzgląd już nie natury racjonalnej lecz faktycznej: aparat spółdzielczy o dużych rozmiarach upowszechnienia już istnieje, działa i wykonuje swoje funkcje; dysponuje ogromnym wieloletnim doświadczeniem organizacyjnym i gospodarczym, zdobytym pod rządem różnych systemów gospodarczych i w ramach różnych polityk gospodarczych. Tymczasem aparat rozdzielczy państwowy nie istnieje (albo też istnieje w rozmiarach niewielkich). Tworzenie go w chwili obecnej osłabiłoby z jednej strony działanie aparatu spółdzielczego, z drugiej zaś narażałoby cały aparat rozdzielczy na niedomogi, związane z okresem reorganizacji i z działaniem organizacji niedoświadczonej, a więc popełniającej z konieczności więcej błędów.

Wreszcie przy rozważaniu zagadnienia, czy przyznać pierwszeństwo aparatowi rozdzielczemu państwowemu, czy też spółdzielczemu niepodobna pozostawić na boku aspektu społeczno - politycznego sprawy. Gospodarczy aparat spółdzielczości został rozbudowany i utrzymuje się w oparciu o szeroki ruch społeczny, który — mimo różnych wahań i mimo nieraz okrężnych dróg — prowadzi do przebudowy ustroju społecznego i do socjalizmu. Wiemy dzisiaj, że budowa nowego ustroju społeczno - gospodarczego wymaga nie tylko przejęcia przez państwo ludowe centralnych dyspozycji gospodarczych, lecz że wymaga ona ludzi, wielkiej liczby ludzi, myślących i umiejących pracować w kategoriach gospodarki społecznej. Spółdzielczość takich ludzi wychowuje. Albowiem jako ruch społeczny nie jest ona tylko aparatem gospodarczym, lecz także środowiskiem ideowo - wychowawczym. Spółdzielczość nie jest sama w sobie socjalizmem. Jest ona jednak — jak ją kiedyś nazwał Lenin — drogą do socjalizmu i najlepszą jego szkołą.

W. Bagiński

Wielka Czwórka zadecyduje o sprawie granic

NOWY YORK. (AFP). Korespondent „New York Times" z Waszyngtonu komunikuje, że sekretarz Stanu, Byrnes zwrócił się, z prośbą do swego zastępcy Jamesa Dunn, by ten reprezentował Amerykę na konferencji ministrów spraw zagranicznych w Londynie. Dunn przejmie te funkcje w początkach września.

Byrnes i Mołotow będą konferować z ministrami spraw zagranicznych Anglii i Francji najwyżej dwa do trzech tygodni, zanim przystąpią do prac dotyczacych traktatów pokojowych z Włochami i Niemcami. Dunn będzie wówczas reprezentował Amerykę w Londynie aż do następnego zgromadzenia ministrów spraw zagranicznych.

„New York Times" przewiduje, że przedstawiciele wszystkich narodów zjednoczonych będą wezwani na konferencję pokojową, jednakże — podobnie, jak karta Narodów Zjednoczonych była owocem konferencji Wielkiej Czwórki w Dumbarton Oaks, tak i skomplikowane zagadnienia granic będą rozstrzygnięte uprzednio przez wielkie mocarstwa.

Mocarstwa te przedstawią zarys ogólnej polityki na ostatecznej konferencji pokojowej, o ile ta wogóle odbędzie się.

Tak samo postępować będą wielkie mocarstwa, przyjmując kapitulację japońską. Przedstawiciele wszystkich pięciu mocarstw wezmą udział w konferencji londyńskiej, jednakże Chiny nie mają zamiaru asystować przy rozmowach, dotyczących spraw europejskich.

Jugosławia zażąda od Włoch odszkodowań

RZYM. (AFP). Włochy spodziewają się żądania bardzo wysokich odszkodowań ze strony Jugosławii, która znajduje w tej sprawie pełne poparcie Rosji. Wywołuje to zdziwienie we Włoszech, gdyż ZSRR był pierwszym z państw alianckich, które zaproponowało Włochom wymianę przedstawicieli dyplomatycznych, co zdawało się być oznaką przychylnego ustosunkowania się do Italii.

Włoskie koła dyplomatyczne obawiają się, że warunki pokojowe będą zależały więcej od Anglii, Francji oraz ZSRR, niż od Ameryki, której przyjaźni Włochy są pewne. Moskwa nalega na zadośćuczynienie żądaniom jugosłowiańskim, z wyjątkiem Triestu, który pragnęłaby oddać pod kontrolę władz międzynarodowych.

...37 z kreskami

Powstała z inicjatywy lekarzy szkolnych i istniejąca od przeszło dwudziestu lat Liga Szkolna Przeciwgruźlicza ma za zadanie prowadzenie walki z gruźlicą wśród dzieci i młodzieży.

Aby przeciwdziałać rozpowszechnianiu się choroby, Liga wysyła dzieci wątłe i słabowite na kolonie letnie, prowadzi punkty naświetlania lampami kwarcowymi oraz akcję dożywiania. W celach leczniczych prowadzi Liga poradnie lekarskie ze stacjami zakładania odmy, sanatoria, prewentoria i kolonie zdrojowe. W sezonie letnim przeszło przez te zakłady ponad trzy tysiące dzieci.

Zakład dla gruźlicy otwartej mieści się w Otwocku, dla gruźlicy zamkniętej w Świdrze. Prewentoria znajdują się w Otwocku, Starej Miłośnie, Nowym Mieście nad Pilicą i Urlach. Stanowią one własność Ligi. W szeregu innych miejscowości Ligi pomieszczenia wydzierżawia.

W wyniku działań wojennych ponieśliśmy olbrzymie straty — mówi dr Roszkowski — obecny prezes Ligi i jeden z jej założycieli. Prewentorium w Starej Miłośnie, na trzysta łóżek, zostało zburzone doszczętnie, inne budynki uszkodzone, a pomieszczenia i sprzęt gospodarczy rozgrabione. Straty te ocenia się na dwa miliony złotych w wartości przedwojennej. Po ustąpieniu Niemców brakowało zupełnie żywności. Zarząd znajdował się wtedy po drugiej stronie Wisły. W tej tragicznej sytuacji przyszło Lidze z pomocą Wojsko Polskie, w szczególności Służba Zdrowia Armii Polskiej z gen. Moguczym na czele, która dostarczyła żywności i medykamentów. Obecnie dzięki poparciu ze strony Min. Zdrowia i życzliwości innych władz państwowych i samorządowych, przystąpiła Liga do remontu swoich budynków.

Gorzej przedstawia się sprawa sprzętu szpitalnego. Przez cały czas okupacji Niemcy nie przydzielali materiałów pościelowych i gospodarczych, wskutek czego koce, prześcieradła i poszwy są w stanie niemal, że całkowitego zniszczenia. Aprowizacja również nastręcza duże trudności, bo chleb kartkowy nie nadaje się dla chorych.

Chwila obecna woła o rozszerzenie działalności Ligi i o stworzenie instytucji podobnych. Niektóre województwa nie mają nawet przychodni przeciwgruźliczych. A jeśli po poprzedniej wojnie ilość chorych na gruźlicę wzrosła trzykrotnie, to po ostatniej — dziesięciokrotnie. Niechaj ta cyfra będzie przestrogą. Każde nieomal dziecko ma szanse wyleczenia się po dłuższym pobycie w sanatorium, jednak po odbytym okresie leczenia nie powinno być odsyłane do domu, bo tam zakaża otoczenie. Dla osób z gruźlicą otwartą zakłady powinny być stałym miejscem pobytu, ale nie powinny one w tych zakładach pędzać czasu bezczynnie i niczego się nie uczyć.

Leczeniem powinny być objęte również dzieci wiejskie, gdyż na wsi gruźlica szerzy się w zastraszający sposób. W niektórych szkołach 60 proc. dzieci jest zagrożonych.

Drewniany, miły budynek, ładnie, szeroko rozsiadły wśród drzew przy ul. Bolesława Prusa w Otwocku, mieści zakład leczniczy dla otwartej gruźlicy pod nazwą „Ostrówek", ważną placówkę Ligi Szkolnej Przeciwgruźliczej.

W gabinecie rentgenologicznym grupka dzieci kuracjuszy z lekarką. Rozmawiają w ciemnościach, bo trzeba przed prześwietleniem „zaadoptować" oczy. Rozmowa jak zwykle w sanatorium dla chorych na płuca o — chorobie. Chorzy na płuca na skutek częstego stykania się ze specjalistami i długotrwałego pobytu w zakładach leczniczych znają etjologię, patogenezę, klinikę i terapię gruźlicy często tak dobrze, że rozmowa lekarza i jego pacjenta przypomina pogawędkę kolegów zawodowych. W wypadku, jeśli chorym jest dziecko, jest to zlekka niesamowite. Obcego uderza, że w sanatorium płynie życie zupełnie innym trybem niż na zewnątrz, że tutaj wszystko jest specyficzne — jak sam proces choroby. Mała Genia pyta właśnie „proszę Pani Doktór prawda, że odma przy płynie trzyma dłużej? A po przepalance odma uciśnie mi już chyba jamę napewno? Prawda, że podawanie wapna bez fosforu i wigantolu jest niewiele warte, proszę pani?"

Rozmowy w ciemności przygnębiają laika. Ale właśnie zaczyna szumieć aparat rentgenologiczny, na ruchomym ekranie przesuwają się rozmaite obrazy chorobowe. Do każdego należy jakieś młode życie. Widać płuca uciśnięte odmą sztuczną, unieruchomione przez wyrwanie nerwu przeponowego, widać ogniska rozrzedzenia, zaciemnienia, zwapnienia, jamy, płyny.

Dużo naturalniej i przyjemniej robi się, gdy znów rozbłyskuje światło, bo widać, że dzieci, które tak mądrze rozprawiały po ciemku mają miłe buzie i wyglądają dobrze a podrastające i dorosłe panienki są zdecydowanie ładne. Ach ta przysłowiowa „la beauté phtisique". Chłopców interesuje i książka i aparat fotograficzny, tak jak za czasów okupacji nie jednego interesowało radio, pistolet, bomby i pobliskie tory kolejowe, po których przejeżdżały pociągi z wojskiem niemieckim...

W gabinecie lekarka dopełnia odmy. Dziecko wstrzymuje na chwilę oddech a gdy po wkłuciu płyn w aparacie wykazuje wahania szepcze „poszło..." ,a potem śledzi wzrokiem cyfry. „Ciekawe ile mi dzisiaj wejdzie?..."

Dwie dziewczynki przerzucają ukradkiem historię chorób i znowu zamieniają fachowe uwagi „...Widzisz Lusia wczoraj latała po dworze bez pantofli, deszcz padał i o! Popatrz znowu się jej opad popsuł".

Inne dzieciaki zaglądają w mikroskop, gdzie widać „Kochy". Wogóle czują się tutaj zupełnie swobodnie.

Weranda. Dzieci leżą spokojnie, śpią, odpoczywają. Chore płuca wciągają uzdrawiające powietrze Otwocka. Są między nimi i starsi. Młody szeregowiec Mikołaj Dąbrowski, zachorował w niewoli w Stallagu 11. A w Alten Grabow pod Magdeburgiem, gdzie w szpitalu dla gruźlików były takie warunki, że na trzystu zmarło w ciągu roku stu sześćdziesięciu ośmiu, jednym pożywieniem było 200 gr spleśniałego czarnego chleba, zupa jak woda i kawa czarna.

Jest tu również trzech młodych Żydów, którzy zapadli na gruźlicę po strasznych przejściach w obozach koncentracyjnych.

Pielęgniarka odbiera termometry i notuje temperaturę. „Ja nie mam, ja też nie mam... I ja nie... A mnie codziennie spada... A ja mam trzydzieści siedem z kreskami..."

Bo to się zwykle zaczyna od trzydziestu siedmiu z kreskami.

Na sali ciężko chorych jaskrawe czerwone rumieńce na bladych twarzach, błyszczące szklane oczy, ciężki oddech, suchy kaszel, wychudłe członki. W parku leśnym sanatorium wesołe zabawy, spacery i radosny śmiech powracających do zdrowia.

J. WIERZB[illegible]

DZIEŃ W PARYŻU

(Korespondencja własna)

W drodze do Londynu wypadło mi zatrzymać się na jeden dzień w Paryżu. Niestety był to dzień niedzielny, tak różny zagranicą od dnia powszedniego (zamknięte wszystkie sklepy, mniejszy ruch uliczny i t.d.). Jednakże pierwsze wrażenia z Paryża są tak niesamowite, tak nieoczekiwane dla człowieka, który przyjeżdża teraz z Polski i był w Paryżu poraz ostatni przed wojną, — że chcę tu zanotować najbardziej rzucające się w oczy zjawiska.

NA ULICY.

Ulice Paryża są dosłownie „okupowane" przez żołnierzy amerykańskich. Na pierwszy rzut oka więcej widać w Paryżu Amerykanów niż Francuzów. Auta amerykańskie z dużą białą gwiazdą pięcioramienną w kole uzupełniają ten obraz, panując na jezdni, gdy żołnierze U.S.A. zajmują chodniki. Ściany domów, a zwłaszcza gmachów rządowych, obwieszonych z wszystkich stron i na różnej wysokości sztandarami narodów sprzymierzonych, są odpowiednim tłem dla tego „zagranicznego" obrazu.

Ostatni raz byłem w Paryżu latem 1937 roku podczas wystawy światowej. I wówczas Paryż robił wrażenie miasta międzynarodowego, teraz zaś wrażenie to potęguje się aż do wywołania obrazu miasta „zagranicznego". Zachowanie się żołnierzy amerykańskich przyczynia się do spotęgowania charakteru „okupacyjnego" stolicy Francji.

W RESTAURACJI.

Przyjechałem do Paryża późnym wieczorem po całodziennym locie, zmęczony i głodny. Niestety pertraktacje z portierem nie dały wyników realnych — dostałem jedynie piwo i to też w „drodze wyjątku". Portier tłumaczył to późną godziną wieczorową, z rozmowy wynikało jednak, że chleb w Paryżu dostać można jedynie na karty, że masła i cukru w ogóle nie ma.

Nazajutrz rano śniadania również dostać nie mogłem — bo „jest niedziela". Przy pomocy znajomych paryskich udało mi się zjeść obiad, skromny, bez mięsa, za cenę 125 franków (frank obecnie ma siłę nabywczą równą złotemu). Widok amerykańskiego żołnierza siedzącego w restauracji z nogą na stole potwierdził moje pierwsze wrażenia o „okupacji" Paryża.

MARCHÉ NOIR.

Wieczorem spotkałem się z dwoma przyjaciółmi, autentycznymi mieszkańcami Paryża. W „ogniu krzyżowych pytań" zeznałem, że jestem głodny. Zaprowadzili mnie do małej knajpy, obsługującej „marché noir" (czarny rynek). Dostaliśmy dobrą kolację (z mięsem, winem i cukrem do herbaty), rachunek wyniósł za 3 osoby 950 franków...

Na moje pytanie bogaci moi przyjaciele wyjaśnili, że „czarny rynek" jest oczywiście dostępny tylko dla spekulantów. Ze wstydem się przyznaję, że miałem z tego pewną „Schadenfreude" — więc nie tylko u nas są spekulanci i „szabrownicy".

PIĘKNA MARYSIA.

Żeby skończyć z częścią „kulinarną", nazajutrz rano, na lotnisku w La Bourget, wstąpiłem na kawę do kantyny Francuskiego Czerwonego Krzyża. Obsługująca nas ładna kelnerka, słysząc, że rozmawiamy po polsku, odezwała się czystą polszczyzną, że ona też jest Polką, dodając, że mieszka już w Paryżu od 22 lat.

Na zapytanie, jak może 19-letnia dziewczyna mieszkać gdziekolwiek od 22 lat, piękna Marysia (bo tak się nazywała nasza rodaczka) odpowiedziała, że ma już 25 lat, że w 1923 roku, gdy miała 3 lata, jej rodzice wywędrowali z Poznania do Francji, gdzie pozostają dotychczas. Marysia w domu rozmawia po polsku i rzeczywiście mówi poprawnie i z dobrym akcentem.

W dalszej rozmowie Marysia zainteresowała się możliwościami pracy w naszej ambasadzie w Paryżu, gdyż w kantynie Francuskiego Czerwonego Krzyża zarabia bardzo mało. Dałem jej adres i telefon ambasady, Marysia zrewanżowała się bułką z kiełbasą „na drogę".

PROPAGANDA.

Myślę, że o wiele lepsze zastosowanie, niż w ambasadzie w Paryżu, ładna Marysia znalazłaby w naszej informacji i propagandzie w kraju. Byłaby ona najlepszym świadkiem tego, że warunki gospodarcze, a szczególnie aprowizacyjne we Francji są nieporównanie gorsze, niż u nas w kraju. Byłaby ona autentycznym świadkiem „okupacji" Francji i mogłaby ona dać właściwą odprawę tym naszym pseudo - patriotom, którym nie podobają się wielkie następstwa wojny w naszym kraju. Marysia wreszcie mogłaby być przykładem prawdziwego patriotyzmu polskiej rodziny, skazanej przez reżym okresu drugiej niepodległości na wygnanie, a jednak zachowującej tradycje polskości.

S. F. I. O.

Mimowoli przeszedłem z tematów „kulinarnych" do tematów politycznych. W tej dziedzinie cała prasa francuska, a zwłaszcza tygodniki i poważniejsze wydawnictwa poświęcają w dalszym ciągu wiele miejsca zakończonemu w dniu 15 sierpnia Kongresowi francuskiej partii socjalistycznej (SFIO). Lecz o tym w następnej korespondencji.

Paryż, 20 sierpnia.

Grzegorz Jaszuński.

Niezapisana twórczość z czasów okupacji

Najlepszym pomnikiem myśli i uczuć narodu polskiego z czasów okupacji są pieśni, wiersze, utwory dramatyczne, ułożone przez nieznanych autorów, a mające szeroki obieg wśród naszego społeczeństwa. Większość tych utworów naśladuje popularne pieśni, lub wiersze, nie rzadko nawet zapożyczając formy lub melodię ze śpiewów kościelnych. Cechuje to poezję ludową, powstałą w obozach pracy na terenie Niemiec.

Autorami tego rodzaju twórczości są chłopi, dla których modlitewnik czy śpiewnik kościelny był do niedawna, niestety, jedyną dostępną książką. Dawne życie na swojej zagrodzie, w której tak często „chłodno i głodno" bywało w porównaniu z tym co przeżyli w jarzmie hitlerowskim wydawało się im rajem.

Nieznany autor parafrazując pieśń religijną „Serdeczna Matko", obrazuje ciężką dolę naszego narodu, idealizując przy tym przeszłość:

„O Matko Boska, zlituj się nad nami,
Niech się po Niemczech dłużej nie tułamy.
Dawniej za Polski było chleba dosyć
Teraz po Niemczech musim chleba prosić".
Wygnani z Polski do Ciebie wołamy
Zlituj się, zlituj, niech się nie tułamy.
Dawniej za Polski nie było biednego
Dziś żaden Polak nie ma domu swego
Mąż szuka żony, a dziecina matki
Tak rozproszone są te Polski dziatki.
Wygnańcy z Polski i t.d.

Większość utworów świadczy o tym, że okropne warunki niewoli nie złamały ducha narodu, przeciwnie, w celach gestapo, w katowniach, w odrutowanych obozach śmierci hartowała się na stal miłość ojczyzny i pragnienie odwetu.

Świadczy o tym pieśń „Więźniów Zamku Lubelskiego", o której pisałam już częściowo w poprzednim swym artykule na ten temat i o której wspomina tow. Eugeniusz Ajnenkiel, niezmordowany kolekcjoner wszelkiej twórczości z czasów okupacji:

Dziś zaciemniamy piwnice
Straże stawiamy u wrót
Jak cienie mijamy ulice
Bo straszny gnębi nas wróg!
Lecz my także pójdziemy do boju
Za ojców zagrodę i łan
My wrogom nie damy spokoju
I w krwawy powiedziem ich tan.
Męczy nas, gnębi gestapo
Okrutnie katuje wciąż nas
Uciska swą ręką satrapią
Szubienic buduje wciąż las
Lecz i my także...
Dachau, Oświęcim, Majdany
To Polski ofiarny jest stos
Brzęczą na rękach kajdany
W lochach siwieje nam włos
Lecz i my kiedyś pójdziem do boju
Za ojców zagrodę i łan
My wrogom nie damy spokoju
I w krwawy powiedziem ich tan".

Ale nie tylko pod ciężką łapą strażników więziennych, czy obozowych wykwitały te najwierniejsze wśród łez serdecznych pisane słowa. Powstawały utwory inne, pisane wśród szumu lasów, w pilnie strzeżonych ziemiankach polowych, wartowniach, szpitalikach partyzanckich. Te nie szarpią nam serc tęsknotą i rozpaczą, nie drżą tłumionym bólem i nienawiścią, ale płoną jak pożoga młodzieńczą żądzą czynu, walki i pomsty. Wśród żołnierskich słów piosenek przejawia się jednak cieniutka nić melancholii...

Niech się na zawsze w piosence zostanie
Chwała Polski, partyzancka brać
Nie wiedzieli, czy jutro ich stanie
Byle wrogów przeklętych wciąż prać!
Nie wiedzieli co trudy i znoje
Zapomnieli skąd byli i czym
Własny kąt i choć łóżko mieć swoje
Wydawało się złudą i snem.
Nie walczyli dla krzyża i sławy
Partyzantka to taka już jest
Na ich grobie gdzieś krzyżyk koślawy
Czasem mokry od czyichś tam łez...

Możemy być dumni z tego rodzaju wierszy. Nic to, że pod względem stylu i formy nie można ich zaliczyć do pereł naszej poezji — pisali ją wszak „ludzie z lasu", ci sami partyzanci, którzy po tym zatknęli nasz sztandar na gruzach i zgliszczach Berlina.

Dziś każdy z nas wie, jak ciężką była i jak wielkiej odwagi i wytrwałości wymagała walka w partyzantce.

„I walczyli po cichu z ukrycia
Ze wszystkimi, co gnębili kraj
Nie żałując ni kuli ni życia
Twierdzą było im pole i gaj".

Wśród ciągłej walki z wrogiem, d[illegible]sji i niepokoju w partyzantce czase[illegible] [illegible]żowo zachodziło słońce i mocno pach[illegible]ały leśne czeremchy. Nadchodziła miłość... miłość partyzancka, płocha, niespokojna i przemijająca...

„A gdy czasem napotkał kochanie
Boś jest człowiek i serce też masz
Toś szczęśliwy był bardzo mój panie
Radowała się też dusza twa.
A gdyś złożył jej głowę na ramię
W oczach ujrzał miłości choć pył
Partyzanckie to było kochanie
Dwa dni tylko, lecz z całych swych sił!

Tak żyli nasi „leśni chłopcy". — Dziś chodzą oni w żołnierskich mundurach Wojska Polskiego, po ulicach miast i wsi wywalczonych w długie ciemne, noce partyzanckie w ogniu i huku otwartej i regularnej walki z najeźdźcą. W wojskowych rogatywkach z orzełkiem, żyją wśród nas, bezimienni w swym bohaterstwie lub gdzieś na polach dalekich śpią snem wiecznym, w zapomnianych leśnych mogiłach...

Została tylko po nich pamięć serdeczna i odrobina ich myśli zaklęta w nieznane wierszyki.

Wśród zbiorów poezji nowej Polski poczesne miejsce powinna zająć antologia twórczości z czasów okupacji.

KRYSTYNA WYRZYKOWSKA.

Środowisko zdrady i klęski

W okresie pertraktacyj „monachijskich", które stały się prologiem straszliwej tragedii wojennej, jeden z francuskich pisarzy burżuazyjnych — Jean Giono — rzucił w ferworze dyskusyjnym na łamach prasy znamienne i godne zapamiętania wyznanie. „Lepiej być niewolnikiem, niż wojować" — napisał wówczas Giono, atakując przeciwników polityki ustępstw względem wojującego i zachłannego faszyzmu. Rezygnacyjne hasło małoduszności i tchórzostwa podjęli w parę lat później w praktyce niektórzy inni pisarze francuscy, przechodząc jawnie na stronę najeźdźcy i świadcząc mu żądane usługi. Do takich zdrajców Francji i ludzkości należeli — Céline, Montherlant, Drieu la Rochelle i paru innych mniej ważnych pisarzy. Twórczość tych wszystkich odstępców była — w czasach pokoju — przeważnie schlebianiem burżuazji i łechtaniem jej snobistycznych gustów. Jedni używali w tym celu maski hałaśliwego a zakłamanego nihilizmu, inni posługiwali się przynętą wymyślnej pornografii, — wszyscy razem wzięci uprawiali literaturę czysto użytkową, to znaczy obliczoną na zyski dla kieszeni autorskiej.

W przedwojennym układzie stosunków wewnętrznych Francji, wyznawców defetyzmu i swoistego zobojętnienia na losy ojczyzny można było znaleźć nie tylko w środowisku wygniatających kawiarniane fotele literatów. Znakomita publicystka francuska, Genowefa Tabouis, w wydanych nie dawno wspomnieniach przytacza, jak to na krótko przed wojną dwaj generałowie francuscy, podczas oficjalnego bankietu, wyrazili się wobec wysoko postawionego Anglika, że „dla Francji jest może lepiej zostać zwyciężoną przez Hitlera, niż odnieść zwycięstwo dzięki armiom Stalina"...

Opinie Giona i owych generałów są wykładnikiem poglądów i nastrojów, które panowały i w innych jeszcze, bardziej wpływowych, sferach Francji przedwojennej. W ten sposób właśnie patrzyła na sprawy Francji i jej przyszłości kilka przysłowiowych „dwustu rodzin", które w istocie rządziły Francją, nieliczne ale dobrane grono wielkich przemysłowców i finansistów, traktujących rzeczywistość poprzez pryzmat klasowego, egoistycznego interesu. Ci ludzie nie chcieli wojny nie przez pacyfizm i humanitaryzm, lecz z obawy o zakłócenie normalnego dopływu zysków i w przewidywaniu reform społeczno-gospodarczych, które wojna spowodować może, czy nawet — musi. Ci ludzie gotowi byli godzić się nawet na „niewolnictwo", byleby rodzaj i skutki tego niewolnictwa nie dotykały ich prywatnych interesów. Zależność polityczna, nawet zabór hitlerowski nie przestraszały reakcji francuskiej. Okazało się przecież, że i w warunkach okupacji wojskowej można robić z okupantem bardzo korzystne tranzakcje — i tranzakcyj takich — na szkodę Francji i robotnika francuskiego — dokonywano bez żadnych skrupułów.

Eksponentami politycznymi tych środowisk zdrady i defetyzmu byli skrachowani politycy bez czci i sumienia, jak Laval, Déat, Doriot i im podobni, którzy w klęsce swego kraju widzieli źródło kariery osobistej. Marionetką i wygodnym szyldem w ich rękach stał się Filip Pétain — uosobienie tego wszystkiego, co w narodzie francuskim było już przegniłe, przeżyte i niedołężne. Nic nie charakteryzuje lepiej bezbrzeżnego cynizmu takiego Lavala, jak jego przyznanie się w rozmowie z gen. Weygandem, iż wie, że 98 procent Francuzów potępia prohitlerowską politykę ugody i służalstwa. A mimo to Laval robił swoje, pchał konsekwentnie naród francuski ku zgubie i katastrofie. Tak bowiem postępować musiał, aby bronić interesów i stanu posiadania tych, którzy z ukrycia rozkazy swe mu dyktowali.

Na ławie oskarżonych paryskiego trybunału, gdzie sędziwy marszałek pozostawił swe dawne — zwiędłe dziś i zbrukane — laury zwycięzcy, siedział nie tylko Filip Pétain. Wraz z nim zasiadała tam, w cieniu dziejowej niesławy, cała reakcja francuska, nie lepsza i nie gorsza od reakcji innych krajów i narodów, zaślepiona przemożną chęcią utrzymania — mimo wszystko i ponad wszystko — pełni swego klasowego przywileju. Sprawiedliwym wyrokiem skazał lud francuski na śmierć nie tylko Pétaina, ale i te wszystkie ciemne i zdradzieckie siły, których istnienie jest przekleństwem i hańbą narodu. Nie powstaną one już i nie odżyją nigdy, bo naród francuski, mający w swej historii kartę Wielkiej Rewolucji, nigdy nie uzna, że lepiej być niewolnikiem, niż bronić ojczyzny, niż walczyć o wolność własną i szczęście ludzkości.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI

Otwarcie kont czekowych w PKO

Przedsiębiorstwa uzyskując kredyt w bankach, zobowiązane są do prowadzenia wszystkich swych obrotów na koncie w tej instytucji finansowej, w której korzystają z kredytu.

Jak się dowiadujemy, Ministerstwo Skarbu wyjaśniło, że przepis ten nie ogranicza prowadzenia konta czekowego w PKO i rachunku żyrowego w Narodowym Banku Polskim, którego posiadanie leży w interesie przede wszystkim obrotu bezgotówkowego.

4 września początek roku szkolnego

Nauka we wszystkich szkołach łódzkich rozpoczyna się 4-go września r. b.

Emigracja polska w Szwecji

Nie można użyć jednej nazwy dla określenia wszystkich Polaków w Szwecji. Wahałabym się nazwać wszystkich „uchodźcami", bo w samym słowie „uchodźca" jest coś tragicznego co określa stosunek do ojczyzny. Człowiek taki został zmuszony do opuszczenia kraju. Natomiast w Szwecji są trzy grupy Polaków.

Pierwsza, to dawne koła dyplomatyczne, ludzie mianowani przez Becka, którzy przeszli jego „szkołę" i nauczyli się posługiwać metodami dwójkarskimi wobec swoich rodaków. Ludzie ci zawsze chętnie przebywali zagranicą i łączyli się interesami z obcym terenem. Przywódcą tej kliki w Szwecji był reprezentant „rządu londyńskiego" min. Sokolnicki.

Drugą grupę tworzą właściwi emigranci, w liczbie około 2 tysięcy, którzy przed wojną, względnie na jej początku przyjechali do Szwecji i tu zdążyli się zaklimatyzować.

Trzecia natomiast grupa to uchodźcy, uciekinierzy z Polski, obozów niemieckich, przymusowi pracownicy w portach niemieckich przemyceni do Szwecji przez marynarzy i przybyła ostatnio do Szwecji masa Polaków, przeważnie kobiet, uratowanych w liczbie 14-tu tysięcy. Kobiety te były skazane na zagładę w obozie niemieckim w Rawensbrück, a obecnie znalazły gościnę i wypoczynek na ziemi szwedzkiej.

O ile ostatnia ta grupa — transport z Ravensbrück, nie bierze udziału w życiu politycznym — o tyle pozostałe prowadzą ożywioną działalność. W Szwecji ścierały się dwie orientacje polityczne, dwa światopoglądy: sanacyjnego obozu „londyńczyków" i demokratyczny nowej Polski. Obozem orientacji „londyńskiej" kierowały t.zw. koła dyplomatyczne, nadużywające stanowisk dla gry politycznej i osobistej. Popierany przez uznawany jeszcze wtedy rząd i rozporządzający, co najważniejsze wielkimi funduszami, obóz londyński był pozornie potęgą, której przeciwstawiać się śmiała niewielka najpierw grupa, skupiająca mimo represji coraz więcej Polaków. Ci, według zapatrywań, najpierw prywatnie, a potem organizacyjnie, łączyli się, tworząc komórki PPS-u, Stronnictwa Demokratycznego i PPR. — a wszystkie razem porozumiały się i członkowie ich utworzyli Związek Patriotów Polskich, który natychmiast podporządkował się istniejącemu wtedy w Lublinie PKWN.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w złączeniu tych komórek w zgodnym działaniu, widziała klika londyńska grożące jej niebezpieczeństwo, to też za wszelką cenę starała się, rozbić Związek Patriotów. Przede wszystkim cofnięto zwolennikom PKWN miesięczną zapomogę, będącą w kraju tak trudnym dla cudzoziemców jak Szwecja, jedynym źródłem utrzymania. Zwykle pretekstem do cofnięcia zasiłku było odmówienie wyjazdu do Anglii, gdzie większość mężczyzn chciano skierować do wojska. Demokraci oczywiście odmówili wyjazdu i szukali środków zarobkowania. Pracowali więc w restauracjach jako pomywacze, w fabrykach, lub jako tragarze na kolei, a z minimalnych zarobków składali jeszcze pewną sumkę na wydawanie informatora, opartego na biuletynie „Polpressu". Jednymi z pierwszych organizatorów Z.P.P. w Szwecji byli: Jerzy Pański, Feliks Spała i Mandel. W ostatniej fazie walka przybrała poważniejsze rozmiary. Dwójkarze nie poprzestawali na zrywaniu zebrań, przejmowaniu pism Związku Patriotów, ale posunęli się do zamachów na życie przywódców i aktywniejszych członków, a także dokonali włamania do lokalu Związku.

Klika londyńska, przeczuwając już bliski koniec i nie widząc oparcia w emigracji polskiej, usiłowała wciągnąć do rozgrywek politycznych b. więźniów z niemieckich obozów, przybyłych w kwietniu i maju do Szwecji. Grupa ta, wyczerpana przejściami, jakkolwiek liczna, bo składająca się z 14-tu tysięcy osób, była politycznie raczej bezwładna, a przez to podatna na wpływy ludzi, od których zależna była materialnie.

W tej chwili sytuacja przedstawia się następująco: Po uznaniu Rządu Jedności Narodowej przez Rząd Szwedzki panowie b. kół dyplomatycznych znaleźli się na... trawce.

W obozach, które zwiedziłam, a do których Z.P.P. nie miał jeszcze właściwego dostępu, ludzie nic nie wiedzą o Polsce, albo mają wypaczone o niej przez kłamliwe wiadomości — pojęcie. Pomimo to wszyscy zdecydowani są na powrót.

ZOFIA WÓJTOWICZ

Spekulanci i łapownicy pod kluczem

PAPIEROSY NA PASEK.

Sprzedaż wyrobów tytoniowych pochodzących z Państwowego Monopolu Tytoniowego prowadzą w Łodzi państwowe sklepy tytoniowe, w których mimo znacznych przydziałów, wyrobów tych zawsze brakuje dla zgłaszającej się po kupno ludności.

W wyniku dochodzeń, przeprowadzonych przez Władze Bezpieczeństwa w sklepach tytoniowych przy ul. Piotrkowskiej 54 (kierownik Gocel Wacław) i ul. Legionów 25 (kierownik Spałek Kazimierz) ustalono, że kierownicy sklepów sprzedawali z przydziałów przeznaczonych dla ludności, papierosy hurtowo, po cenach wyższych niż urzędowe.

Ponad to na sprzedaż po cenach paskarskich sklepy te otrzymywały z zakładu sprzedaży P.M.T. znaczne przydziały wyrobów tytoniowych nie ujawniane w kwitach.

Zyskiem ze sprzedaży papierosów po cenach wygórowanych dzielili się kierownicy sklepów z kierownikiem Zakładu Sprzedaży, Kotońskim.

Okazało się, że z Kotońskim współpracowali także niektórzy funkcjonariusze P.M.T. biorąc udział w zyskach.

Kotoński, Spałek i Gocel zostali aresztowani, pod zarzutem hurtowej sprzedaży po cenach paskarskich wyrobów tytoniowych.

ŁAPÓWKARZE W PRZEMYŚLE FARBIARSKIM.

Władze Bezpieczeństwa zatrzymały kierowników Zjednoczenia Przemysłu Farbiarsko - Wykończalniczego inż. Pacaka i Mirowskiego, w chwili, gdy brali 10,000 zł. tytułem pierwszej raty łapówki od dyrektora jednej z fabryk należących do Zjednoczenia.

Śledztwo wykazało, że Pacak i Mirowski w czasie przeprowadzania kontroli zażądali od dyrektora fabryki wpłacenia znacznej sumy za zatuszowanie nadużyć, które rzekomo w fabryce odkryli, grożąc przy tym dyrektorowi wyciągnięciem najdalej idących konsekwencji.

SPRZEDAŻ MIESZKAŃ.

Woźny rejonowej Komisji Mieszkaniowej Nr. 8 Pawłowski, trudnił się przez dłuższy czas sprzedażą mieszkań, na które sam wydawał przydział, ze stemplem Tymczasowego Zarządu Państwowego na woj. łódzkie. Władze Bezpieczeństwa zatrzymały go, gdy za sumę 8,000 zł. sprzedał mieszkanie przy ul. Kilińskiego 34.

Okazało się, że Pawłowski uprawiał sprzedaż w lokalu Komisji Mieszkaniowej publicznie, o czym musieli wiedzieć urzędnicy komisji, którzy tę sprawę tolerowali. Pawłowski posiadał także liczne zaświadczenia uprawniające go, do zabrania z przewozu mebli z mieszkań opuszczonych i porzuconych. Zaświadczenia te wystawiał sam stemplując pieczątką T.Z.P., którą znaleziono przy nim wraz z opaską likwidatora.

W okresie głodu mieszkaniowego w Łodzi sprawa ta nabiera charakteru specjalnego i stanowi niewątpliwie wstęp do wykrycia wszystkich nadużyć w tej dziedzinie.

Na karty żywnościowe dla dzieci

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że na karty żywnościowe dla dzieci do lat 12-tu na m-c sierpień—wrzesień sprzedawane będą w sklepach włączonych do miejskiej sieci rozdzielczej, następujące artykuły:

Konserwy mięsne: w cenie zł 5,25 za 1 puszkę. Kat. „D 6" na odcinek Nr 1 po 1 puszce. Kat. „D 7—12" na odcinek Nr 1 po 1 puszce.

Mleko skondensowane: w cenie zł 6,20 za 1 puszkę. Kat. „D 6" na odcinek Nr 2 po 2 puszki. Kat. „D 7—12" na odcinek Nr 2 po 2 puszki.

Grysik: w cenie zł 2,75 za 1 kg. Kat. „D 6" na odcinek Nr 3 po 0,3 kg. Kat. „D 7—12" na odcinek Nr 3 po 0,3 kg.

Rejestracja dzieci wywiezionych w celu germanizacji

WARSZAWA. Wojewódzkie Wydziały Opieki Społecznej przystąpiły do rejestracji danych o dzieciach polskich, wywiezionych do Niemiec lub odłączonych od rodzin na terenie Rzeszy w celu germanizacji. Dane te będą stanowić podstawę do odszukania dzieci i zorganizowania ich powrotu do kraju. Spisy powinny zawierać następujące dane: 1) prawdziwe nazwisko i imię dziecka, 2) data urodzenia, 3) dane o rodzicach dziecka (czy żyją, jeżeli nie, podać okoliczności śmierci), przynależność państwowa rodziców, 3) nazwisko i imię nadane dziecku przez Niemców, 5) miejsce pobytu dziecka przed wywiezieniem (dokładny adres), 6) nazwisko i imię, przynależność państwowa opiekuna, od którego dziecko zostało zabrane, 7) data i okoliczności zabrania dziecko, 8) miejsce pobytu dziecka po wywiezieniu (dokładny adres), 9) ostatnie wiadomości o dziecku, 10) do kogo dziecko wróci (matka, ojciec, rodzeństwo, dalsza rodzina, opiekunowie, zakład, 11) jeżeli możliwe dołączyć fotografię i wszelkie dokumenty, dotyczące dziecka po jego wywiezieniu i oświetlające sposób postępowania okupanta.

Rejestracji nie podlega młodzież powyżej lat 14, wysłana na roboty przez poszczególne „Arbeitsamty". Dane o dzieciach polskich, wywiezionych w celu germanizacji, należy zgłaszać w najbliższych placówkach Opieki Społecznej w gminach, referatach Opieki Społecznej przy starostwach i magistratach, lub w wojewódzkich wydziałach.

Jednocześnie z tą rejestracją odbywa się na terenach odzyskanych spis dzieci polskich, przebywających w rodzinach niemieckich. Dzieci te będą oddane rodzinom, lub umieszczone w zakładach.

Zgłaszanie posiadanych informacji o dzieciach wywiezionych lub przebywających w rodzinach niemieckich, jest obowiązkiem każdego Polaka.

2.000 zł. można przesłać pocztą

WARSZAWA. Górna granica nadania jednego przekazu pocztowego lub telegraficznego została ustalona na 2.000 zł. dla osób prywatnych i 5.000 zł. dla urzędów i instytucji. Nawiązanie przez Ministerstwo Poczt i Telegrafów kontaktu pieniężnego z Narodowym Bankiem Polskim i jego oddziałami umożliwia wszystkim placówkom pocztowym zaopatrywanie się w gotówkę potrzebną do wypłat. Zlecenia pocztowe dzielą się na zlecenia inkasowe, wekslowe, czekowe i t.p.

Akademia lekarska w Gdańsku

W Gdańsku powstaje Akademia Lekarska — pierwsza w Polsce uczelnia wyższa, której celem jest kształcenie wyłącznie pracowników służby zdrowia. Bardzo wielkie jest zainteresowanie tą uczelnią, zarówno wśród profesorów, jak i wśród młodzieży. Dowiadujemy się, że kilku wybitnych profesorów Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie zgłosiło chęć współpracy z Akademią. Są między nimi: prof. Hiller, Mozolowski, a z pośród klinicystów — chirurg prof. Michejda i dermatolog prof. Pawlas. Odwiedzają także Gdańsk w celu zorientowania się w możliwościach współpracy przedstawiciele innych środowisk naukowych: Krakowa, Poznania, Lublina, Warszawy.

Bardzo licznie zgłasza się do rejestracji młodzież, która częściowo przyjmuje także udział w pracy przy uruchomieniu Akademii: remontuje budynek Domu Akademickiego, pomaga przy segregowaniu książek.

Przy Akademii powstaje Szkoła Pielęgniarek, którą organizuje zespół instruktorek Warszawskiej Szkoły Pielęgniarek. Dyrektorka tej Szkoły, Romanowska, wraz z instruktorkami i uczenicami przyjechała z Czarnego Dunajca — miejscowości, do której szkoła została ewakuowana po upadku powstania.

Prace nad zorganizowaniem zakładów są w toku. Ministerstwo Oświaty przydzieliło Akademii gmach, w którym mieścił się przed wojną Instytut Rolny. Dowództwo W. P., idąc na rękę Ministrowi Zdrowia dr Litwinowi, pod którego egidą powstaje Akademia, wydało formacjom wojskowym gmach i rozkaz przekazania budynku władzom akademickim. Obecnie rozpoczynają się prace nad przystosowaniem budynku do potrzeb wyższej uczelni.

Listy do Redakcji

„Kwiatuszki" mieszkaniowe

Jestem wdową. We wrześniu 1939 r. mąż mój brał czynny udział w obronie Warszawy i tam zginął pod gruzami. W tym czasie straciłam całe swoje mienie, będące dobytkiem kilkunastoletniej mej ciężkiej pracy. W sierpniu 1944 r., podczas powstania, straciłam po raz drugi swój skromny dobytek wraz z mieszkaniem, które zostało spalone.

Po ewakuacji ludności z Warszawy znalazłam się w obozie pruszkowskim, cierpiąc tam głód i nędzę, co w konsekwencji doprowadziło mnie do choroby stawów i utraty zdolności do pracy.

W końcu stycznia rb. nie mając dachu nad głową, przybyłam do Łodzi gdzie po licznych trudnościach otrzymałam na zasadzie decyzji GUM nr 700/B/45, trzypokojowe mieszkanie poniemieckie w domu przy ulicy Marsz. Józefa Stalina pod nr 55 m. 9.

Po kilku miesiącach mieszkaniem moim zaczął się interesować kontroler X Urzędu Mieszkaniowego Gawłowski, który często nachodził mnie i nakłaniał do opuszczenia lokalu, grożąc mi i obrzucając mnie stekiem obraźliwych wyrażeń.

Ostatnio wszedł on w kontakt z sublokatorem moim, Franciszkiem Kalinowskim, w wyniku czego obaj uknuli plan, polegający na usunięciu mnie z mieszkania. Pewnego razu doszło między mną, a Kalinowskim do ostrej wymiany słów, w czasie, której zostałam przez niego pobitą. Kalinowski korzystając z mojej nieobecności, wywiózł z mieszkania mego większą część mebli poniemieckich, które ulokował w przydzielonym mu w międzyczasie przez X Urząd Mieszkaniowy, lokalu kilkupokojowym, znajdującym się w domu przy ulicy Kilińskiego pod nr 180. W kilka dni po tym zajściu przewodniczący komisji mieszkaniowej 10 rejonu (Klajberg) wezwał mnie pod rygorem zastosowania środka przymusowego do opuszczenia mieszkania, przeznaczając je równocześnie niejakiemu Edwardowi Platzowi — technikowi dentystycznemu. Po stwierdzeniu faktu przydziału mieszkania Platzowi, wniosłam do sądu za pośrednictwem komisji mieszkaniowej odwołanie, prosząc o uchylenie krzywdzącej mnie decyzji. W tym czasie wprowadził się do mnie Edward Platz, który zajął część mieszkania. Po kilku dniach zgłosił się do mnie Gawłowski w towarzystwie milicjanta usiłując usunąć mnie siłą z mieszkania. W mieszkaniu tym pozostałam jedynie dzięki interwencji Ob. Starosty, który dowiedziawszy się o złożeniu przeze mnie odwołania do sądu, kazał zostawić mnie w spokoju.

Na jakiej podstawie Kalinowski otrzymał kilkupokojowe mieszkanie, skoro posiada w m. Ursus k/Warszawy mieszkanie, złożone z kilku izb kompletnie umeblowanych? Fakt ten przedstawiłam przewodniczącemu komisji mieszkaniowej, składając równocześnie zaświadczenie gminy, czego nie wziął on pod uwagę i mieszkanie Kalinowskiemu jednak przydzielił.

Jak widać z powyższego komisja mieszkaniowa X rejonu, mimo wydania przez odnośne władze ścisłych instrukcji w kwestii przydziału mieszkań, stosuje nadal swe praktyki na szkodę tych osób które znajdują się istotnie bez dachu nad głową.

Uważam, że właściwe czynniki powinny się zainteresować działalnością Komisji Mieszkaniowej X Rejonu.

Kunegunda Kępczyńska

Poranek operowy w Filharmonii

Należy wyrazić uznanie dyrekcji Filharmonii, która nie bacząc na trudności, względnie w krótkim czasie doprowadziła zespół orkiestry do artystycznego poziomu.

Aby zapełnić salę po brzegi, jak to miało miejsce na ostatnich koncertach, musiał dyr. Górzyński zrobić małe ustępstwo w doborze programów lżejszych, a tym samym dostępniejszych dla ogółu.

Na koncercie muzyki operowej orkiestra pod wytrawnym kierownictwem dyrektora Górzyńskiego pięknie wykonała uwerturę z „Halki", poloneza z „Onegina", fantazję z „Pajaców" i „Toski" i towarzyszyła soliście Wacławowi Domienieckiemu.

Poznaliśmy w Domienieckim tenora o nieprzeciętnych wartościach, obdarzonego wyjątkowo pięknym brzmieniem głosu. Wybornemu wyszkoleniu głosu, który śpiewak zawdzięcza prof. Belinie-Skupniewskiemu mało można zarzucić.

Domieniecki umie filować dźwięki do najcichszego piana, wysokie tony bierze bez wysiłku, brzmią one silnie i szlachetnie. W ariach „Onegina", „Karmeny" i „Toski" wykazał Domieniecki szczere uczucie liryzmu i umiejętność podkreślenia akcentów dramatycznych. Żal tylko, że tego obdarzonego artysty nie możemy usłyszeć na scenie operowej, gdzie poczułby się w pełni swego żywiołu.

Akompaniował na fortepianie prof. Kędra.

M. K.

Wrocław i Lignica potrzebują urzędników

Państwowy Urząd Repatriacyjny zawiadamia, że przyjmuje zgłoszenia na posady urzędnicze we Wrocławiu i w Lignicy.

Zapisy: P. U. R. Piotrkowska 29, pokój 33.

ŻYCIE ŁODZI

Niemiec głównym buchalterem i kierown. biura

Niezdrowe stosunki w Państw. Fabryce Obuwia Nr. 1

Niepokojący jest fakt, iż zaprzańcy narodowi, którzy w najcięższych czasach zadeklarowali swą przynależność do „Herrenvolku", znajdują obecnie obrońców i protektorów, ułatwiających im wciśnięcie się do urzędów i staranne zamaskowanie.

Oto jaskrawy przykład skutków przychylnego ustosunkowania się pewnych osób do volksdeutschów:

Na skutek wywieszenia list z nazwiskami volksdeutschów, którzy złożyli w Starostwie Grodzkim Śródmiejskim deklaracje wierności, został zdemaskowany **główny buchalter i kierownik biura** Państwowej Fabryki Obuwia Nr. 1, przy ul. Pomorskiej nr. 102, **volksdeutsch Samoggy** Władysław Karol, syn Louisa i Berty z d. Messing, zam. ul. Piotrkowska 199 m. 8.

Samoggy nie należy do tych nielicznych, którzy znaleźli się w sytuacji bez wyjścia i zmuszeni byli przez okupanta do przyjęcia „volkslisty". Samoggy działa z premedytacją, z całą świadomością popełnianego czynu. Jako absolwent wydziału prawa i urzędnik Izby Skarbowej w Łodzi miał Samoggy szczególny obowiązek dochowania wierności narodowi. Tymczasem już w lutym 1940 roku przyznaje się on do narodowości niemieckiej. W czasie okupacji pracuje jako buchalter w fabryce obuwia przy ul. Pomorskiej 102, odnosząc się wrogo do robotników Polaków. Po ucieczce hitlerowców i ponownym uruchomieniu fabryki, jako Państwowej Fabryki Obuwia Nr 1, Samoggy przystępuje 5 lutego b. r. do pracy jako P o l a k i obejmuje stanowisko głównego buchaltera i kierownika biura. Uposażenie renegata — dwa tysiące sześćset zł. — Karty żywnościowe I-ej kategorii. Obecnie Samoggy korzystał jako polski pracownik umysłowy z miesięcznego urlopu, który mu się należy za 5 lat gorliwej pracy... dla okupanta.

Bardzo podejrzanym wydaje się stanowisko kierownictwa fabryki, skrupulatnie ukrywającego przed 300 robotnikami narodowość głównego buchaltera. Na pytanie urzędniczki biura personalnego, kierownik fabryki ob. Palimąka daje wymijającą odpowiedź, że Samoggy jest... Węgrem, a jednocześnie wyraża zdziwienie z powodu zainteresowania się narodowością buchaltera. (Warto zaznaczyć, iż w czasie okupacji kierownik Palimąka pracował razem z Samoggym, tak, że jest rzeczą nieprawdopodobną, by nie wiedział o fakcie przyjęcia przezeń volkslisty). Samoggy, zapytany o narodowość, odmawia wręcz okazania dokumentu, wkońcu okazuje t. zw. „palcówkę", w której figuruje jako będący narodowości polskiej. A przecież ten sam Samoggy Władysław Karol, rzekomy Węgier z polską „palcówką", w dniu 20 lipca b. r. przedłożył w Starostwie Grodzkim Śródmiejskim „volkslistę" czwartej grupy i podpisał za Nr 254 deklarację wierności.

Jak z powyższego wynika Samoggy zachował „palcówkę", którą znaczn[illegible]tniej posługuje się, aniżeli volkslistą. A ja[illegible] to było za czasów „Litzmannstadtu"; jakim dowodem zaprzaniec legitymował się wobec „Herrenvolku", o tym dobrze wiedzą robotnicy i nie zapomną wbrew wszelkim staraniom Samoggyego i Palimąki.

Ostatnio kierownik fabryki, Palimąka, dowiedziawszy się o złożeniu przez Samoggy'ego wniosku o rehabilitację, odwołał go osobiście z urlopu, polecił zdać książki i zdecydował, aby Samoggy pracował nadal w fabryce. Zatrudnianie go miało na celu „potrącenie uposażenia, jakie Samoggy pobierał jako Polak". Oczywiście Samoggy, ku zdziwieniu dbającego o „wyrównanie strat poniesionych przez fabrykę" kierownika Palimąki, do pracy się nie zgłosił i nie ma zamiaru „strat wyrównać".

Przypuszczamy, że przewrotnym Samoggym i wyrozumiałym ob. Palimąką, zajmie się ktoś do tego powołany.

h. g.

Zapisy do szkół wieczorow. dokształcających

Na mocy art. 1 i następnych o obowiązku szkolnym (Dz. U. R. P. poz. 147/1919) wzywa się rodziców i opiekunów młodzieży urodzonej w latach 1929. 1928 i 1927. by zapisywali młodzież do szkół wieczorowych ogólnokształcących, które uruchomione będą w następujących lokalach szkół powszechnych:

1) Rokicińska 41. 1) Nawrot 12. 3) Nowo-Zarzewska 62. 4) Waryńskiego 9. 5) Wierzbowa 17/19, 6) Kilińskiego 141. 7) Zawadzka 42, 8) Rzgowska 30. 9) Trenknera 27. 10) Mazowiecka 41, 11) Przyszkole 42. 12) Cegielniana 63, 13) 11-Listopada 27, 14) Wspólna 8, 15) Wapienna 15, 16) Limanowskiego 121. 17) Hipoteczna 3, 18) Sienkiewicza 35. 19 Podmiejska 21, 20) Czerwona 8, 21) Łęczycka 23. 22) Kątna 17, 23) Wspólna 67 (Katolew). 24) Rzgowska 25, 25) Dr Kopcińskiego 54, 26) Łagiewnicka 90, 27) Zgierska 166, 28) Tuszyńska 31. 29) Żeromskiego 68, 30) Smugowa 6. 31) Andrzeja 24, 32) Legionów 32, 34) Rzgowska 125, 34) Aleja 1-Maja 87/89, 35) Magistracka 6. 36) Inżynierska 4, 37) Żeromskiego 36. 38) Sędziowska 8/10, 39) Drewnowska 88. 40) Skierniewicka 43, 41) Południowa 8, 42) Grabowa 25. 43) 11-Listopada 51, 44) Wspólna 57.

Zapisy będą prowadzone w dniach 1, 3, 4, i 5 września 1945 r. w godzinach 8—13.

Prócz młodzieży urodzonej w latach 1929, 28, 27 podlegającej przymusowi szkolnemu chętnie będzie przyjmowana młodzież starsza. W ciągu roku szkolnego 1945/46 będzie przepracowany w szkołach wieczorowych ogólnokształcących kurs 2 klas szkoły powszechnej.

Ponieważ spis dzieci i młodzieży wykazał przeszło 1.200 analfabetów. Wydział Oświaty dla tej młodzieży uruchomi oddzielne klasy. Zapisy młodocianych analfabetów będą przeprowadzane we wszystkich 44 punktach wymienionych wyżej szkół powszechnych.

Nauka bezpłatna. Do szkół dokształcających dla młodzieży w wieku pozaszkolnym będzie przyjmowana młodzież pracująca i nie pracującego.

Łódź, dnia 28 sierpnia 1945 roku.

Za Prezydenta Miasta
(—) Eugeniusz Ajnenkiel
Wiceprezydent Miasta
(—) Jan Żaczek
Inspektor Szkolny m. Łodzi

Zapisy do szkół dokształcających zawodowych

Na mocy art. 15 Ustawy o ustroju szkolnictwa (Dz. Ust. R. P. Nr 38/32) wzywa się młodzież urodzoną w latach 1930. 1929. 1928 i 1927 a pracującą w przemyśle, rzemiośle i handlu do zapisywania się do szkół dokształcających zawodowych w następujących punktach i według następujących danych:

I. Grupa metalowa, obejmująca ślusarzy, kowali, mechaników, tokarzy, kotlarzy, blacharzy, instalatorów itp.

II. Grupa drzewna, obejmująca stolarzy, kołodziejów, stelmachów, bednarzy, tokarzy, cieśli itp.

III. Grupa elektryczna, obejmująca elektromonterów, instalatorów, elektromonterów warsztatowych, telemonterów, radiomonterów, kinomonterw itp.

VI. Grupa odzieżowa męska, obejmująca krawców, kuśnierzy, czapników itp.

V. Grupa skórzana, obejmująca szewców, cholewkarzy, rymarzy, siodlarzy, galanteryjnimonterów itp.

VI. Grupa fryzjerska damska i męska;

VII. Grupa galanteryjno-zdobnicza, obejmująca introligatorów, tapicerów, malarzy, zabawkarzy, złotników, brązowników, cyzelerów itp.

VIII. Grupa spożywcza, obejmująca piekarzy, cukierników, rzeźników, wędliniarzy, kucharzy itp.

Zapisuje się w lokalu **Szkoły Zawodowej Dokształcającej przy ul. Kilińskiego 109,** od g. 8 do 13-tej **w dniach 1. 3. 4. 5 września 1945 r.**

Grupa odzieżowa żeńska, obejmująca krawczynie, bieliźniarki modniarki, gorseciarki, kapeluszniczki, rękawiczarki itp. zapisuje się w lokalu szkoły powszechnej przy ul. Południowej 8, w dniach 1, 3, 4, 5 września w godzinach 8—13.

Grupa handlowa obejmująca młodzież, uczącą się lub zatrudnioną w sklepach, hurtowniach, spółdzielniach, domach-towarowych, biurach, fabrykach, przedsiębiorstwach handlowych, kasach, bankach, instytucjach ubezpieczeniowych, agenturach, magazynach, biurach ekspedycyjnych, restauracjach, teatrach itp. zapisuje się w lokalu Gimnazjum Kupieckiego przy ul. Lipowej 16, w dniach 1, 3. 4. 5 września, w godzinach od 8—13.

Obowiązek uczęszczania do szkół dokształcających zawodowych młodzieży wszystkich wymienionych grup z mocy ustawy o ustroju szkolnictwa ciąży na rodzicach i opiekunach młodzieży jak również na pracodawcy.

Niestosowanie się do niniejszego zarządzenia będzie karane na zasadzie artykułów Dekretu o obowiązku szkolnym (Dz. U. R. P. poz. 147/ 1919).

Łódź, dnia 28 sierpnia 1945 roku.

Za Prezydenta Miasta
(—) Eugeniusz Ajnenkiel
Wiceprezydent Miasta
(—) Jan Żaczek
Inspektor Szkolny m. Łodzi

—o—

Zarządzenie

Na podstawie art. 380 i 385 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie budowlanym i zabudowaniu osiedli w brzmieniu Obwieszczenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 28 lutego 1939 r. (Dz. U. R. P. Nr 34, poz. 216) oraz na podstwie par. 38 Zarządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie przepisów miejscowych dla m. Łodzi z dnia 20 czerwca 1938 r. (Łódzki Dziennik Wojewódzki Nr 16, poz. 332) Zarząd Miejski zarządza:

Celem umożliwienia pracy pracownikom kominiarskim przy oczyszczaniu przewodów kominowych, zabrania się umocowywania anten wprost do głowic kominowych. Linki antenowe muszą być umocowywane jedynie do specjalnych drążków antenowych, ustawionych na dachu w sposób nie tamujący dostępu do kominów, przy czym wysokość zawieszenia linki antenowej ponad głowicą kominową nie może być mniejsza niż 150 cm.

Łódź, dnia 28 sierpnia 1945 r.

(—) E. Ajnenkiel
Wiceprezydent Miastą

Przetarg

Zarząd Miejski w Łodzi, Wydział Gospodarczy ul. Legionów 10, ogłasza przetargi nieograniczone:

1) na uszycie: 50 płaszczy, 50 kurtek, 50 par spodni i 50 czapek, dla członków Straży Miejskiej.

Kalkulacje na uszycie należy przedstawić, oddzielnie z materiału własnego oraz oddzielnie z materiału dostarczonego przez Zarząd Miejski.

2) na wykonanie: 50 pasów skórzanych z klamrą metalową oraz 50 parcianych ładownic.

Umundurowanie winno być uszyte według norm przewidzianych w przepisach Zarządu Miejskiego m. Łodzi. Z przepisami można się zapoznać w biurze Wydziału Gospodarczego, ul. Legionów 10, pokój 22, w godz. od 9—13-tej.

Oferty należy składać w zapieczętowanych kopertach z napisem:

1) „Oferta na uszycie mundurów"

2) „Oferta na wykonanie pasów skórzanych i ładownic" w biurze Wydziału Gospodarczego ul. Legionów 10, pokój 2 do dnia 8 września 1945 roku do godz. 12-tej.

Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 13-tej w biurze Wydziału Gospodarczega.

Łódź, dnia 28 sierpnia 1945 r.

Zarząd Miejski w Łodzi.

Dla mieszkańców peryferii

Aby umożliwić wszystkim obejrzenie tryskającej humorem komedii muzycznej w 4 aktach pt. „KOKOSOWY INTERES", odbędzie się w środę 29 o godz. 6 po południu SPECJALNE PRZEDSTAWIENIE w wykonaniu powiększonego zespołu Teatru „Syrena" w Teatrze „BAGATELA", Piotrkowska 94

Wieczorem, jak zwykle przedstawienie o godz. 20.30.

W TEATRZE „BAGATELA" w piątek o g. 19-ej pod kierownictwem i przy współudziale **LUDWIKA SEMPOLIŃSKIEGO** odbędzie się premiera p. t. **„ZŁOTA JESIEŃ".**

Kokosowy Interes

Dziś i codziennie o godz. 20.30 powiększony zespół Teatru „SYRENA" występuje w tryskającej humorem komedii muzycznej „KOKOSOWY INTERES". Przedsprzedaż od godz. 10 rano w Teatrze „BAGATELA", Piotrkowska 94

Redaktor: Jan Dąbrowski D–03735 Odbito w drukarni Nr. 4 Spółdzielni „Czytelnik", Łódź, Żwirki 8